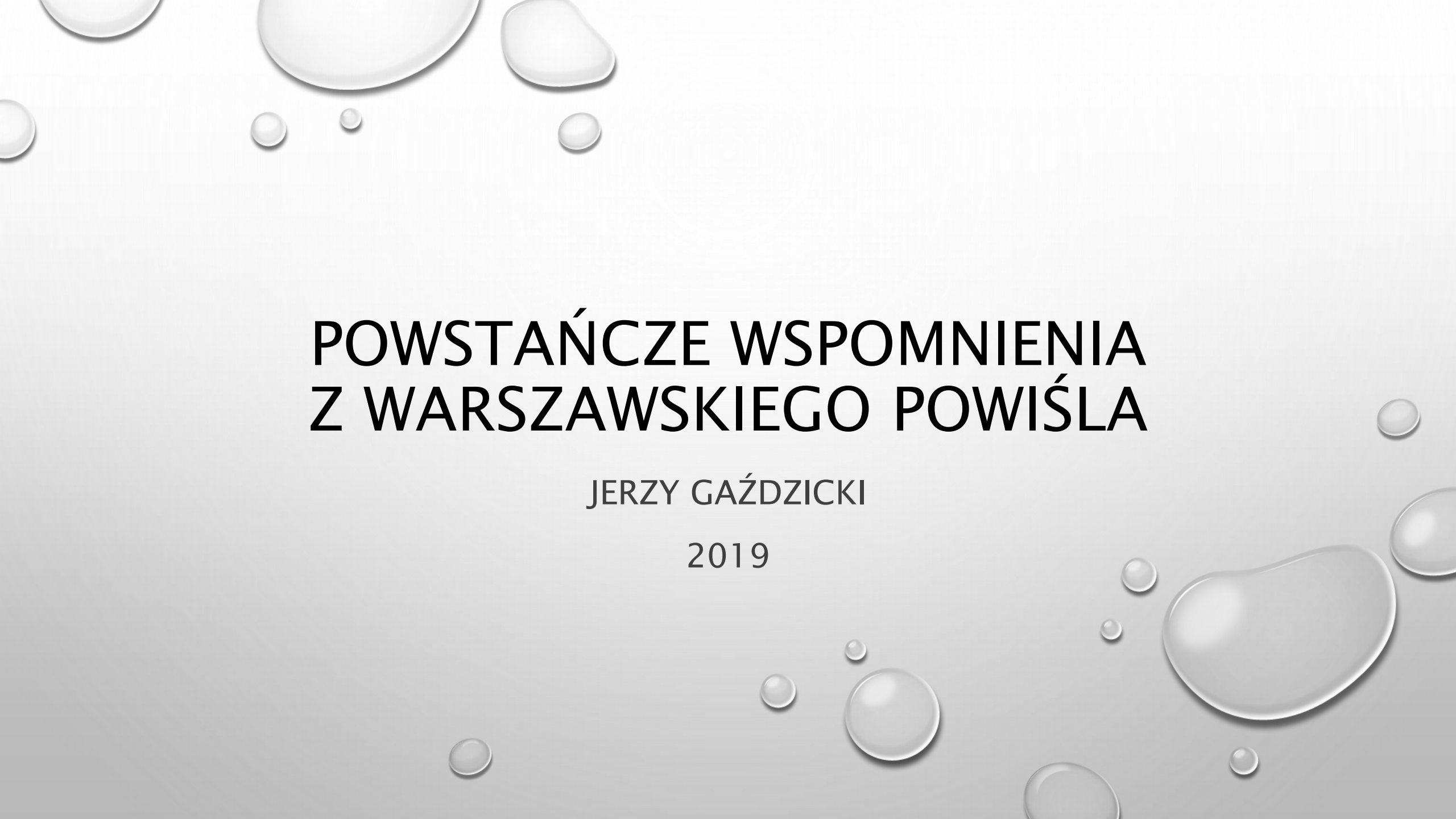


The background of the entire page is a light gray gradient. It is decorated with numerous realistic water droplets of various sizes. Some droplets are large and prominent, while others are small and subtle. They are scattered across the page, with a higher concentration in the top-left and bottom-right corners, and a few in the center. Each droplet has a soft highlight and a slight shadow, giving it a three-dimensional appearance.

POWSTAŃCZE WSPOMNIENIA Z WARSZAWSKIEGO POWIŚLA

JERZY GAŹDZICKI

2019

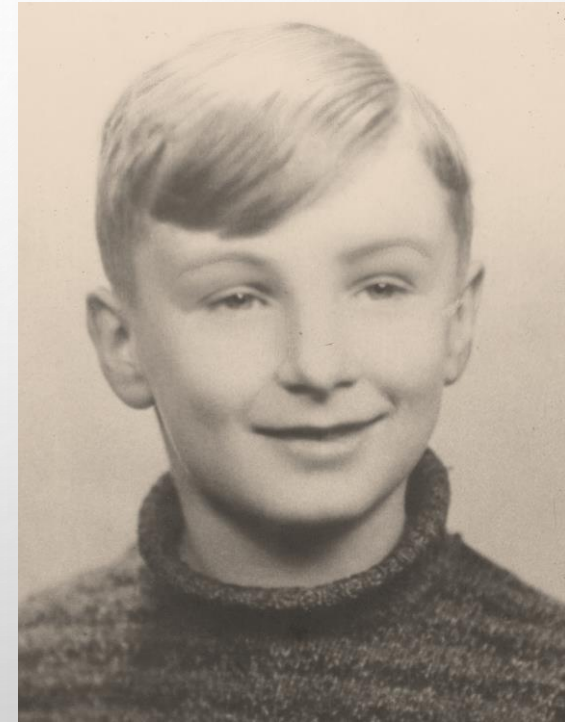
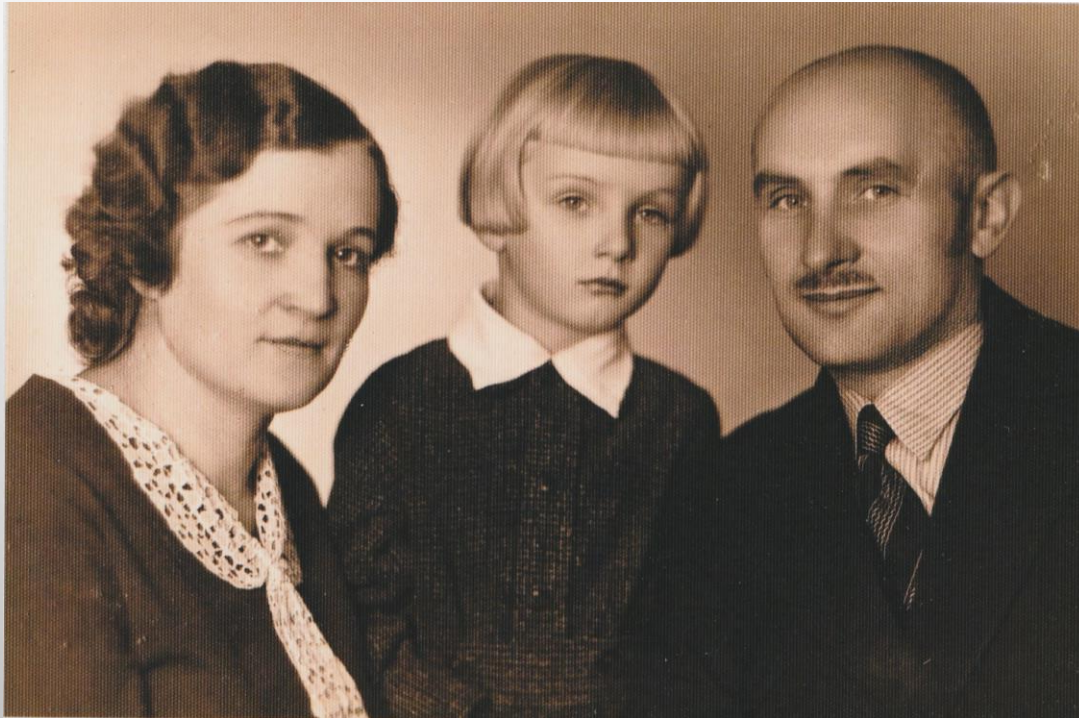
Wstęp

Powstanie Warszawskie było dramatycznym zrywem ludności stolicy Polski przeciwko agresorowi, stanowiąc jednocześnie zmianę formy walki podjętej po wrześniu 1939 roku – od działań konspiracyjnych do otwartych, z bronią w ręku. Nastąpił wówczas wybuch potencjału niepodległościowego nagromadzonego podczas pięciu lat okupacji.

Traktując Powstanie Warszawskie jako etap procesu historycznego, przedstawiam tu wspomnienia dotyczące wydarzeń z okresu 1939–1945, które z takich czy innych, najczęściej subiektywnych przyczyn utrwaliły się w mojej pamięci, wówczas niespełna trzynastoletniego chłopca, mieszkańca Powiśla, który w czasie Powstania stał się żołnierzem AK*).

*) Jerzy Gałdzicki, 2012: Archiwum Historii Mówionej.

PRZEDWOJENNE ZDJĘCIE RODZINNE
ORAZ PRZEDPOWSTANIOWE ZDJĘCIE LEGITYMACYJNE



Chmury nad Powiślem

Pod koniec sierpnia 1939 roku wróciliśmy z wakacji do Warszawy. Mieszkaliśmy przy ulicy Tamka pod numerem 13A, na pierwszym piętrze. Miałem wówczas niespełna 8 lat, a moim bliskim, znacznie starszym kolegą i w pewnym sensie doraźnym opiekunem był sąsiad z czwartego piętra Wojtek S., który zapewne interesował się moją wielce urodziwą siostrą. Poszliśmy obydwaj nad Wisłę i leżąc w trawie w pobliżu pomnika Syreny obserwowaliśmy chmury. Wojtek wskazał na mniejszą o kształcie przypominającym Polskę i drugą, większą, ciemniejszą, która w naszej wyobraźni miała kształt ówczesnych Niemiec. Gdy ta większa pod wpływem wiatru zaczęła przysłaniać mniejszą powiedział: *Widzisz, Niemcy pochłaniają Polskę.*

Wojtek uczestniczył w obronie Warszawy, przedostał się do Francji, aby tam walczyć. Dostał się do niewoli niemieckiej, z której został zwolniony i wrócił do Warszawy. Byłem na jego pogrzebie. Zginął zastrzelony razem z towarzyszącą mu dziewczyną, prawdopodobnie w wyniku wyroku sądu konspiracyjnego jako niemiecki konfident.

Losy Wojtka mogłyby stać się podstawą scenariusza filmowego.

Rodzice we wrześniu 1939 roku

Mój Ojciec w eleganckim mundurze oficera rezerwy z szablą pod pachą ruszył we wrześniu z Warszawy, aby, zaniepokojony brakiem karty mobilizacyjnej, na własną rękę odnaleźć swój 9 p. p. leg. stacjonujący w Zamościu. Po ostatniej potyczce z Niemcami w Krystynopolu trafił niespodziewanie do niewoli sowieckiej, z której uciekł w przebraniu i wrócił do zniszczonej Warszawy.

Moja Matka, organizowała w tym czasie obronę cywilną naszej kamienicy. W otworach okiennych były ustawiane szafy, piwnice przystosowywano do funkcji schronów, ustalono sposoby alarmowania mieszkańców. Miejscem kontaktów i doraźnym schronieniem stało się pomieszczenie dozorczy na parterze budynku.

Krzepiąca lektura

W najgorszym okresie okupacyjnej beznadziei szukaliśmy otuchy w głośnym czytaniu trylogii Henryka Sienkiewicza. Czytane przez Ojca opisy przygód patriotycznych bohaterów sprzed 300 lat docierały do mnie na tle jednostajnego, kojącego szumu prymusa, na którym Mama przygotowywała kolacje.

Niebezpieczeństwa i udręki dnia codziennego stawały się mniej dotkliwe, odsuwały się na drugi plan.

Mała dziewczynka

Moi Rodzice mieli wykształcenie pedagogiczne. Ojciec przed wojną był kierownikiem szkoły nr 167 przy ulicy Barokowej (w pobliżu Katedry WP, przy parku Krasińskich) dla dzieci wyłącznie pochodzenia żydowskiego. Próby uruchomienia tej szkoły po zajęciu miasta przez okupantów zakończyły się jej ostrzelaniem przez policję niemiecką, która usadowiła się w sąsiednim budynku.

W czasie okupacji często przychodziła do nas mała dziewczynka, uczennica tej szkoły, zabierając do Getta produkty żywnościowe zgromadzone przez Mamę. Potem przestała przychodzić...

Chłopięce zabawki

Na Powiślu rozpowszechnione były bombki ołowiane (o kształcie bomb lotniczych) z założonymi kapiszonami, które eksplodowały po opuszczeniu na sznurku i zderzeniu z podłożem.

Modne były również ołowiane żołnierzyki różnych armii i formacji, sprzedawane w pudełkach po 20–30 sztuk. Lubiłem się nimi bawić rozkładając je na podkładzie dużych map. Wpłynęło to z pewnością na moje zamiłowanie do kartografii oraz przyszłych, licznych i urozmaiconych podróży do wielu krajów...

Prezent dla kierownika

W czerwcu 1943 roku mój Ojciec był kierownikiem szkoły nr 181 na Grochowie. Uczniowie dwóch klas siódmych, którzy byli już w konspiracji, na zakończenie nauki szkolnej przekazali swemu kierownikowi zakupiony ze składek uczniowskich prezent w postaci rewolweru z odpowiednią ilością amunicji. Prezent ten okazał się być bardzo użyteczny w niedługiej już przyszłości.

Moja kariera szkolna w owym czasie objęła kilka tygodni nauki w klasie IV szkoły przy ulicy Drewnianej oraz dość rzadkie odwiedziny klas V i VI szkoły na Grochowie. Nie brakowało racjonalnych powodów do tłumaczenia nieobecności na zajęciach szkolnych...

Upowszechnianie konspiracyjnej prasy

Do naszego mieszkania regularnie dostarczano wydawane w konspiracji gazetki, które były pilnie czytane i przekazywane dalej. Wiązało się to z oczywistym niebezpieczeństwem i częstymi emocjami, gdy słyszało się na schodach stukot żołnierskich buciorów.

Kiedyś Ojciec w wyniku przeprowadzonej w domu rewizji został aresztowany i doprowadzony do placówki policyjnej. Moim zadaniem było śledzenie dokąd go prowadzą. Na szczęście sprawa przyjęła niespodziewanie szczęśliwy obrót: aresztujący zadeklarował wobec aresztanta gotowość włączenia się do organizacji konspiracyjnej...

Spacer nad Wisłą

Zapewne rok przed Powstaniem, korzystając z ładnej pogody wyszliśmy z domu na rodzinny spacer. Na skrzyżowaniu Tamki i Wybrzeża Kościuszkowskiego natknęliśmy się na pana Franciszka Rajcherta, który ze swoją rodziną był brutalnie doprowadzany przez niemieckich żandarmów na pobliską komendę policji w narożnym budynku Elektrowni. Ojciec udał się za nimi, aby wyjaśnić sprawę. Okazało się, że zostali oni potraktowani jako ukrywający się Żydzi, dla których miejsce, jak wiadomo, było już tylko w komorach gazowych. Interwencja Ojca okazała się skuteczna.

A myśmy czekali na ulicy w obawie, że nikt z nich stamtąd nie wyjdzie...

GODZINA W

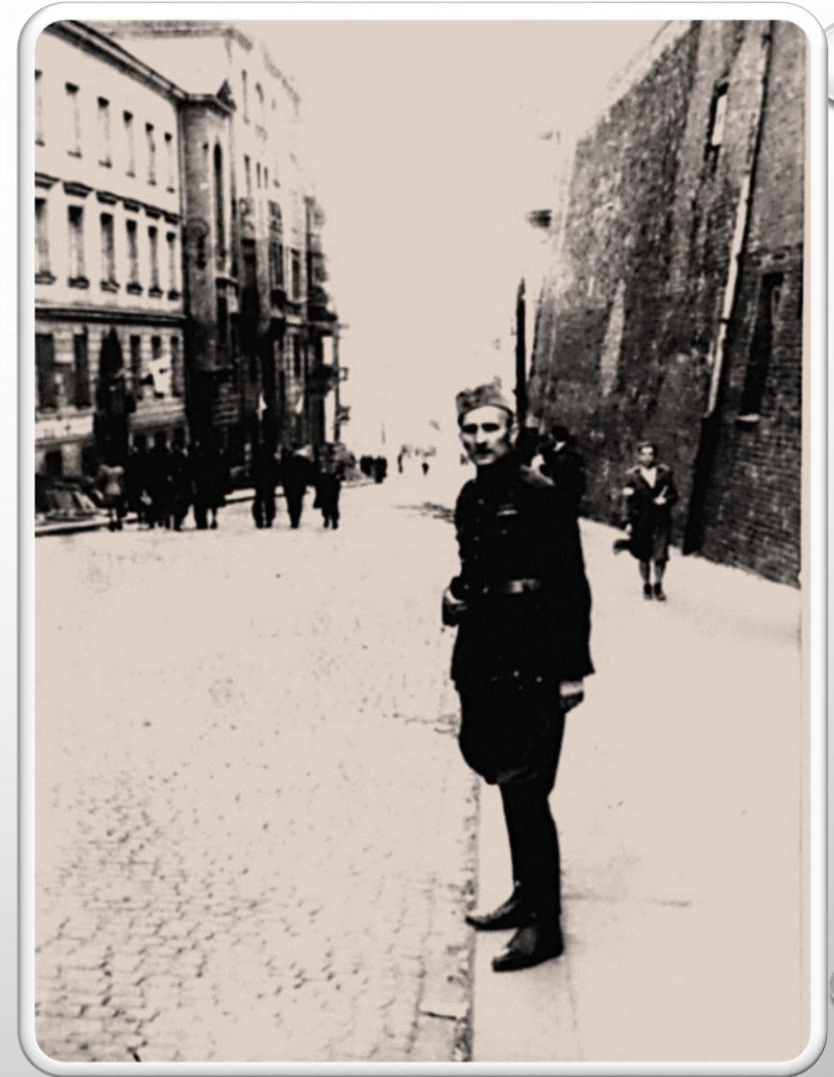
Pamiętam, że w godzinie W, tj. o 17.00, słychać było pojedyncze strzały. Wyciągnęliśmy z ukrycia przygotowaną na taką okazję polską flagę i zawiesiliśmy ją tam, gdzie była najbardziej widoczna – w oknie wychodzącym na Tamkę.

Pamiętam również, że wychyliłem się z tego okna i obserwowałem niemieckie czołgi z łoskotem przejeżdżające szybko pobliskim Wybrzeżem Kościuszkowskim.

Oddział por. „Kazika”

Mój Ojciec por. Jan Gaździcki „Kazik” był dowódcą wydzielonego oddziału WSOP z Obwodu VII Powiat AK. Oddział składał z kilkudziesięciu osób (stan ten był zmienny, większy na Powiślu i mniejszy po wycofaniu się do Śródmieścia) i początkowo zajmował obszar określony ulicami: Tamka, Dobra i Solec, z główną kwaterą w mieszkaniu opuszczonym przez rodzinę niemiecką w naszym domu, tj. przy Tamce nr 13A. Oddział wszedł w skład 2 Kompanii III Zgrupowania „Konrad” stanowiącego część grupy bojowej „Krybar” działającej na Powiślu.

Najgorsza sytuacja była z uzbrojeniem: oddział dysponował na początku wykopany w piwnicy karabinem, 1 rewolwerem (opisanego już pochodzenia) oraz pewną liczbą granatów.



An aerial satellite view of the Powiśle district in Warsaw, Poland. The image shows a dense urban area with numerous multi-story apartment buildings, streets, and green spaces. Key landmarks and locations labeled include:

- Top Left:** "POWIŚLE" in large white letters on a blue background.
- Top Center:** "Szkola Podstawowa nr 41 z Oddziałami...", "Przedszkole nr 24", "Elektrownia Powiśle".
- Top Right:** "Centrum Nauki Kopernik", "Skwer Kahla", "Hotel LOGOS Warszawa".
- Middle Left:** "Mikolaja opernika", "Warszawski Szpital dla Dzieci SPZOZ", "Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie", "Pomnik Złotej Kaczki".
- Middle Center:** "Hostel Tatamka", "Zbiegniewa Herberta".
- Middle Right:** "Mr. Pancake", "Solec", "Dobra", "Szpital SOLEC".
- Bottom Left:** "Pałac Konstantego Zamoyskiego", "Google".
- Bottom Right:** "Czerwonego Krzyża", "50 m" scale bar.

The map interface includes a search bar at the top, a compass and zoom controls on the right, and a "Mapa" button in the bottom left corner. The overall scene depicts a vibrant, historic neighborhood with a mix of residential and cultural spaces.

Google

Zdjęcia ©2019 Google, Dane mapy ©2019 Google Polska Warunki Prześlij opinię 50 m

Meldunek sierżanta „Niuśki”

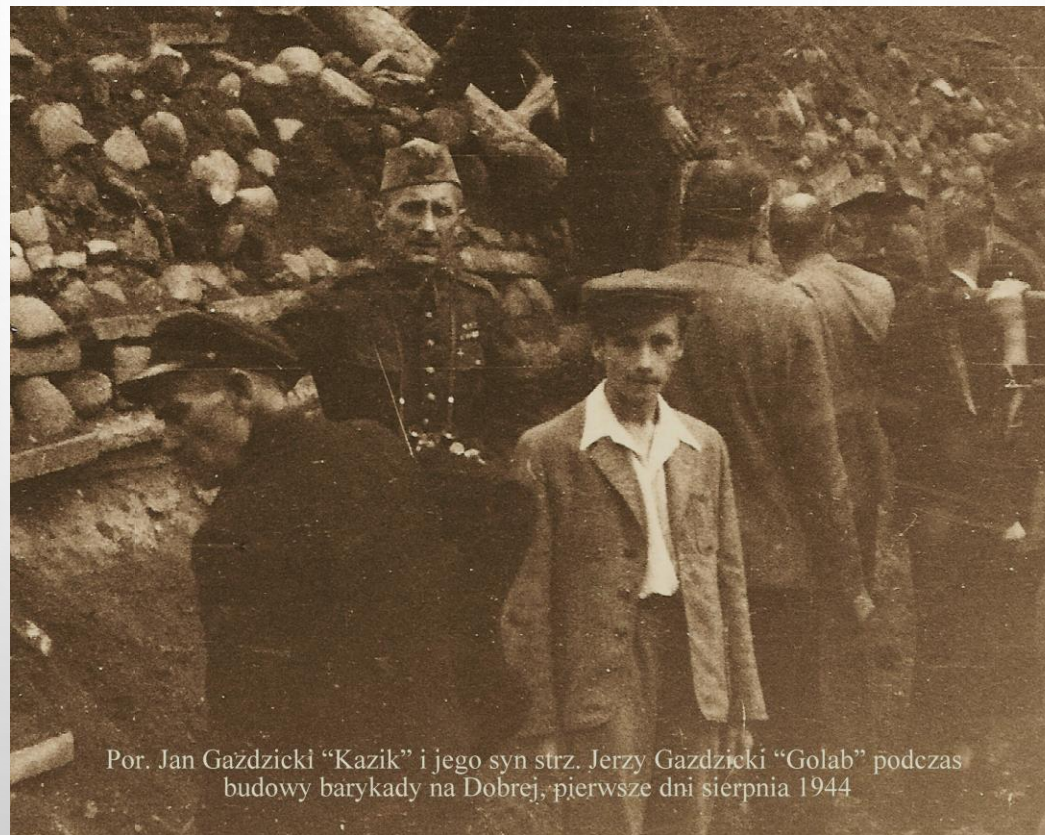
W dniu 7 sierpnia 1944 roku otrzymałem rozkaz, bym ...przedostał się kanałami z ulicy Solec... na ulicę Wilanowską ...w celu odkopania i dostarczenia broni ...Kanał był bardzo niski i miejscami przepełniony... byłem bardzo zmęczony oddychaniem zanieczyszczonym powietrzem...studzienka wyjściowa nie dawała się otworzyć...od strony Wisły krata była zamknięta...

Dwa dni później otrzymałem drugi rozkaz wykonania tego zadania, ale już inną drogą: przez zabudowania przy ulicach Nowy Świat i Chmielna, dalej przez ostrzeliwane nieustannie Al. Jerozolimskie i Plac Trzech Krzyży i dalej w dół do Wisły...Otrzymałem ogień z broni maszynowej...rzuciłem granat... odpowiedzią były jęki i rozpoczęło się istne piekło... Obładowany wydobytą zdobyczą byłem raniony z broni maszynowej w pobliżu wiaduktu... Jeszcze skok przez Aleje i ...tą okólną drogą dotarłem do Oddziału. Zadanie wykonałem.

Losy Jana Szustorowskiego „Niuśki” mogłyby również stać się podstawą filmu.



Budowa barykady na Dobrej



Por. Jan Gaździcki "Kazik" i jego syn strz. Jerzy Gaździcki "Golab" podczas budowy barykady na Dobrej, pierwsze dni sierpnia 1944

Zasłona na Solcu



Zasłona ta utrudniała nieprzyjacielowi ostrzeliwanie z wiaduktu kolejowego skrzyżowania ulic Tamka i Solec. Przy jej budowie 14 sierpnia 1944 roku zginął ppor. Franciszek Rajchert „Grunwald”. Zasłona z pewnością ocaliła wiele istnień ludzkich, skutecznie przesłaniając pole ostrzału nieprzyjacielowi, aż do końca walk we wrześniu. Elastyczna konstrukcja wytrzymywała nawet pociski artyleryjskie. Na zdjęciu sylwetka por. Jana Gaździckiego, „Kazika”.

Fragment książki Kazimierza Brandysa pt. „Rynek”, str. 71–72, Czytelnik, Warszawa 1968

Z góry, z okna patrzyłem, jak umierał ten leżący na jezdni, i widziałem, jak koszula marszczy mu się po każdej serii. Bajeczny pomysł z parawanem. Przez dwa dni klecono go z desek, miał osłonić przejście przez jezdnię. I kiedy tylko skończyli go ustawiać, snajper z mostu, który cierpliwie odczekał, trafił jednego jak kaczkę. ... Przeklęty kretynizm i odwaga, wspaniały bezmyślny tragizm, komizm, patos, karykatura, okrucieństwo r a z e m. ... A jeszcze i to, że oficer, który wydał rozkaz wzniesienia parawanu, kapitan AK Gaździcki Jan, był dzielny człowiekiem. Snajper, gdy przejście było odsłonięte skosił mu z mostu przyjaciela. Dopiero później zrozumiałem, że nie był szaleńcem, był tylko w szaleńczej sytuacji – i że każda decyzja, podjęta na straconej pozycji, zwraca się przeciw temu, który ją podjął.

Łącznik „Gołąb”



Dość szybko stałem się żołnierzem oddziału por. „Kazika” pełniącym funkcje łącznika. Dla Ojca była to kontynuacja zapoczątkowanej przez Niego tradycji rodzinnej: mając 16 lat był już legionowym ułanem. Mamie nie wypadało sprzeciwiać się zbyt stanowczo. Wybrałem pseudonim stosowny dla łącznika – „Gołąb”.

W połowie sierpnia dostałem rozkaz udania się do sztabu III Zgrupowania na ulicy Smulikowskiego 6/8 celem złożenia przysięgi wojskowej. Na dziedzińcu gmachu ZNP zastałem tam już kilku młodocianych żołnierzy, ustawiono nas w szeregu i rozpoczęła się ceremonia zaprzysiężenia. Pech chciał, że akurat wtedy nieprzyjaciel podjął ostrzeliwanie nas granatnikami. Szybko zostaliśmy skierowani do zaimprovizowanego schronu i dopiero po pewnym czasie przysięga została złożona.

Jako regularny żołnierz zostałem wyposażony w pistolet kalibru 6,35 z kilkoma nabojami, który był przedmiotem mojej dumy, świadcząc jednocześnie o polepszającym się stopniowo stanie wyposażenia Oddziału w broń.

Przysięga AK

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, przysięgam być wierny Ojczyźnie mojej, Rzeczypospolitej Polskiej. Stać nieugięcie na straży Jej honoru, o wyzwolenie z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Naczelnemu Wodzowi i wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi dopomóż Bóg.

Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy armii polskiej walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w ręku. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią.

Życie na powstańczym Powiślu

Kpr. Janusz Paszyński „Machnicki” w swoich wspomnieniach relacjonował:

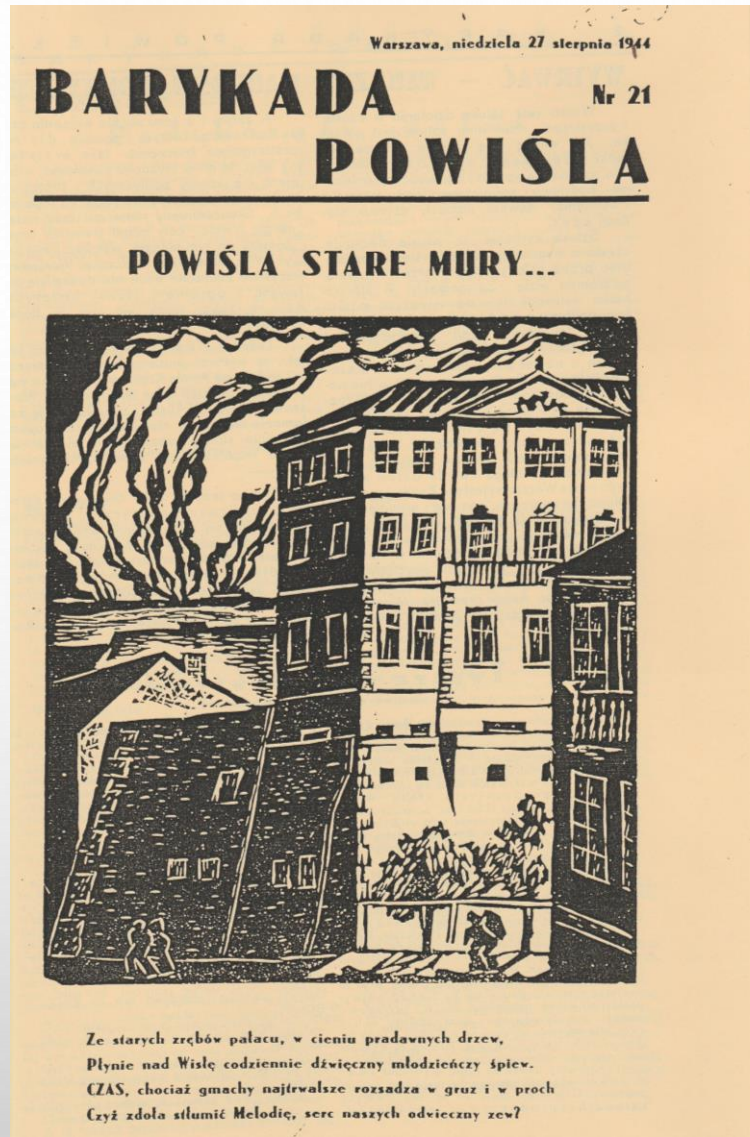
Początkowo Powiśle było dość spokojną dzielnicą ... to był taki skrawek wolnej Warszawy. Utkwiła mi w pamięci uroczysta Msza Św. 15.VIII – to było Święto Żołnierza – w Konserwatorium na Okólniku... Wydawane było bardzo dobre pismo pt. „Barykada Powiśla” , docierały też inne pisma i gazetki. Stosunki z ludnością cywilną układały się znakomicie.

Potem, gdy padło zamienione w gruzy Stare Miasto, nieprzyjaciół zaczął atakować Powiśle i sytuacja zaczęła się szybko pogarszać.



Barykada Powiśla Nr 21

Warszawa,
niedziela 27 sierpnia 1944

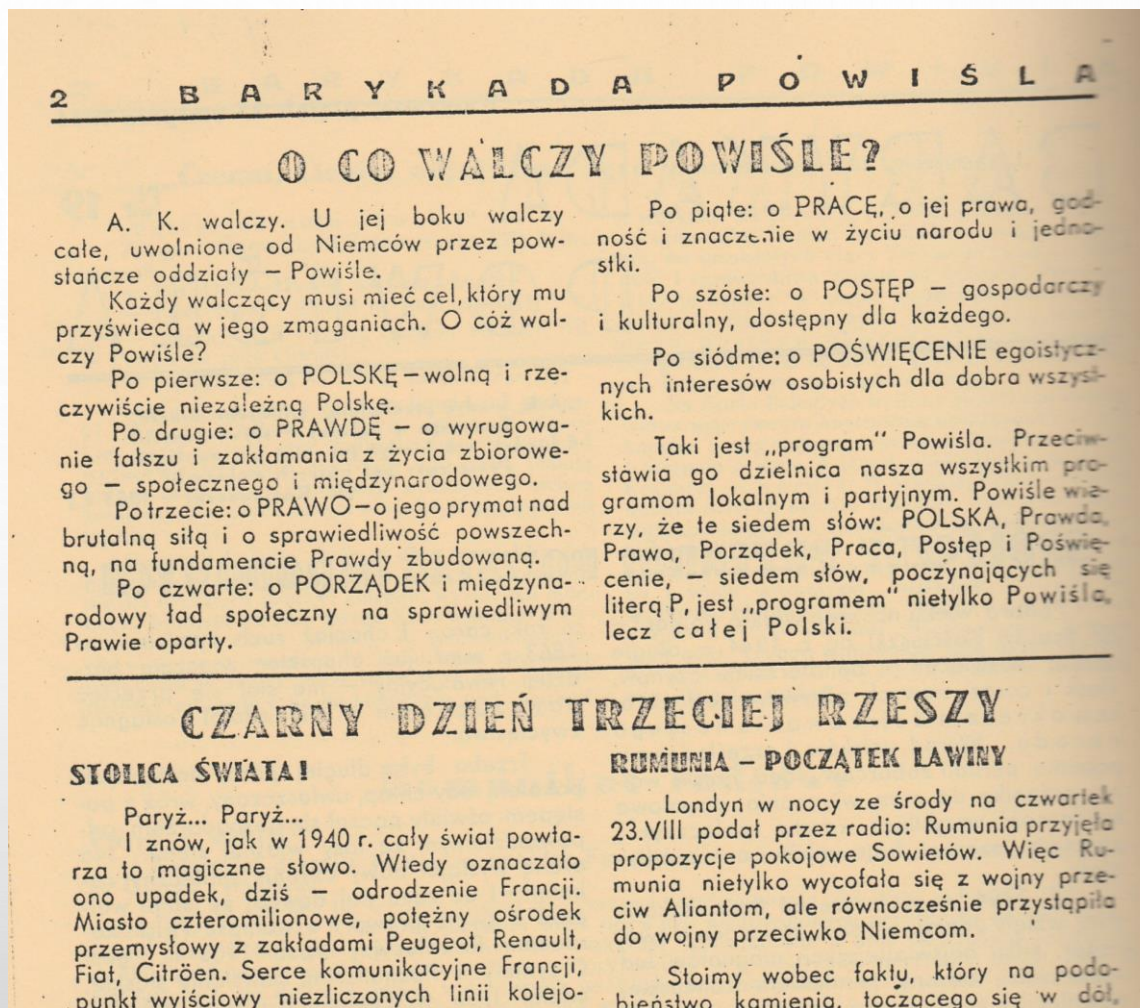


Barykada Powiśla

Nr 19

Warszawa,

piątek 25 sierpnia 1944



Barykada Powiśla

Nr 19

Warszawa,

piątek 25 sierpnia 1944

Kronika walki

Ubiegłe dwa dni wykazały wielką aktywność naszych oddziałów na wszystkich odcinkach frontu. Aktywność ta rozszerzyła wydatnie nasz zasięg we wszystkich kierunkach.

- W nocy ze środy na czwartek Krak. Przedmieście było terenem zaciętych walk. Odbił się atak na Uniwersytet dwóch samochodów pancernych od strony Krakowskiego: dzięki natarciu zniszczono bunkier przy bramie, unosząc jako zdobycz znaczną ilość granatów i broni maszynowej. Niemcy wycofali się w głąb ogrodu. Prawie jednocześnie dokonano natarcia na Komisarjat Policji na Krakowskim przy współudziale minierów, między którymi było kilka kobiet. Rozbito jednym uderzeniem Piata bunkier, opanowując kościół św. Krzyża. Niemcy wprowadzili do walki 2 „Tygrysy”, 5 działek szturmowych a rankiem dalsze czołgi. O zaciekleści walki świadczy ilość 500 granatów rzuconych na jeden odcinek. Ogniem czołgów npl. wzniesiono pożary na Traugutta w gmachach K.K.O. i Banku Handlowego, ugaszone przez drużyny ratownicze. Z kolei skierowano siłę natarcia na Komendę P. P. i Komisarjat Przemysłu. Wobec silnego oporu npla budynki podpalono ropą a dwa czołgi zniszczono. W akcji na tym odcinku odznaczył się szczególną walecznością strzelec Mroczkowski, a patrol sanitarny i drużyna łączniczek wykazały nadzwyczajną odwagę i usprawnienie bojowe.

- Z Dolnego Mokotowa meldują o zajęciu wsi Sielce uderzeniem od strony Wilanowa i Sadyby

Ofic. prawdopodobnie przez oddziały leśne. Na południe od Mokotowa spostrzeżono oddziały węgierskie maszerujące z Modlina. Bogato zaopatrzony szpital Elżbietanek na dalekim Mokotowie w naszym ręku. W Łazienkach i Belwederze trzymają się jeszcze Ukraińcy.

Artyleria niem. ze Służewa i Wierzbna ostrzeliwuje Międzylesie i Radość. Meldują nam również o odgłosach walki w rejonie Radzymina.

- Stare Miasto, jak za dni poprzednich, jest ośrodkiem najzacieklejszego i nieustannego ognia npla przy użyciu artylerji, miotaczy min i lotnictwa. Szczególny napór na Długą — Pl. Krasińskich, gdzie atak piechoty poprzedzony ogniem ok. 80 pocisków z „Tygrysów” został odparty, a barykada na Długiej utrzymana. Również natarcie npla na Bielańską — Nalewki nie dało wyniku.

- W samym Śródmieściu dwa wyczyny naszych oddziałów — to zdobycie w Al. Sikorskiego róg Brackiej domu, co sparaliżuje działalność B.G.K. oraz na ul. Piusa — fortecznego gmachu PASTY, gdzie gwałtowny atak zmusił Niemców do poddania się.

- Cała Warszawa, była ostrzeliwana przez pociąg pancerny z mostu średnicowego i linii obwodowej. Ponadto Niemcy w dalszym ciągu stosują pożary, jako skuteczny sposób walki z ludnością cywilną.

M I G A W K I

Zginęła mi zapalniczka...

Nagle, niespodziewanie, spotkałem na schodach przy Taneczce mego przyjaciela, Staszka. Nie widziałem go od chwili wybuchu powstania. On mieszka

rze. Chłop zawsze był prawdomówny i nie bujał. Pytam go dalej.

— Skoro jednak mówisz, że wszystko u was w porządku, to prawdopodobnie ugasiliście pożar

Fatalny dzień 6 września

- Zmasowany atak wszystkimi rodzajami broni z użyciem: lotnictwa, artylerii, miotaczy min, tzw. krów, czołgów i innych pojazdów pancernych w tym pociągu pancernego uniemożliwił dłuższą obronę pozycji powstańczych. Oddział „Kazika” miał tylko jedną możliwą drogę odwrotu: przez ogrody Sióstr Szarytek pod górę w kierunku pałacyku Zamoyskich, ulicy Foksal i dalej na drugą stronę Nowego Światu. Po lewej stronie mieliśmy strzelający bez przerwy pociąg pancerny, a po prawej bombardowaną i płonącą Tamkę. Oddział poniósł wówczas poważne straty, zaledwie połowa stanu przedostała się dalej przez Nowy Świat.

Wycofywaliśmy się grupami, przypadając do ziemi i szukając wątpliwej osłony pod drzewami sadu, których owoce były strącane pociskami. Dotarliśmy do Zamku Ostrojskich, gdzie musieliśmy poszukać schronienia na skutek silnego bombardowania. Gdy po kilkunastu minutach wyszliśmy z piwnic biali od pyłu, nie było już możliwości podążania dalej pod górę. Tak skończyło się dla mnie Powstanie.

Prowadzono nas Wybrzeżem Kościuszkowskim, obok ruin Starego Miasta w kierunku kościoła Św. Wojciecha na umęczonej Woli i dalej do pociągu w rejonie Dworca Zachodniego.

Szczęście w wielkim nieszczęściu

Dowieziono nas do nazistowskiego obozu przejściowego Dulag (Durchgangslager) 121 na terenie dawnych zakładów naprawczych taboru kolejowego w Pruszkowie. Wokół tłumy przerażonych, zdezorientowanych, głodnych i chorych ludzi. W tej sytuacji napotkaliśmy brata mojego szwagra, który prowadził kilkanaście furmanek z uciekinierami przed postępującymi wojskami sowieckimi. Następnego dnia moja mama, siostra z mężem i ja wyjechaliśmy w tym konwoju poprzebierani i pookrywani jakimiś derkami, symulując wieśniaków.

Jechaliśmy lub szliśmy bocznymi drogami, aby zatrzymać się na kilka miesięcy w Tomaszowie Mazowieckim. Na początku roku 1945 ruszyliśmy dalej idąc na zachód tuż za postępującym frontem. Zmierzaliśmy do rodzinnego majątku ziemskiego, którego właściciele zostali najpierw wygnani przez okupantów nazistowskich, a potem, gdy wróciliśmy, przez komunistyczne władze. Dom na Tamce ocalał, ale gdy wróciliśmy mieszkanie było zajęte i niczego nie odzyskaliśmy. Pod koniec roku 1945 przybył Ojciec jako emisariusz polskiego szkolnictwa w Niemczech i już nie wyjechał. Ważne było to, że przetrwaliśmy!

Podtrzymywanie żołnierskich więzi

Por. „Kazik”, awansowany do stopnia kapitana przez Komendanta Warszawskiego Okręgu AK „Montera” rozkazem nr 30 z dnia 18 września 1944 roku, po Powstaniu starał się podtrzymywać żołnierskie więzi organizując wspólne spotkania oraz doprowadzając do odznaczenia wszystkich żołnierzy przez władze londyńskie Krzyżem Walecznych w roku 1949 oraz Krzyżem Armii Krajowej* w roku 1973.

*ustanowionym przez gen. T. Bora-Komorowskiego oraz zakazanym w czasach PRL



Środowisko „Krybar” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej



Ulica Grupy AK „Krybar”



SPOTKANIE PO 73 LATACH OD POWSTANIA PRZY BRAMIE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Na historię Powstania składają się losy poszczególnych żołnierzy, cywilnych mieszkańców, a także poszczególnych warszawskich rodzin.

Niniejsze wspomnienia dotyczą jednej z nich, zarysowują jej powstańczą sagę.





Źródło wiadomości o oddziale „Kazika”

Teresa Gaździcka: *Jan Gaździcki - „Kazik” i jego oddział w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa, 1998. Str. 206+80. Historia oddziału, oryginalne relacje żołnierzy, życiorysy, dokumenty i zdjęcia, z załączonymi kopiami pisma codziennego *Barykada Powiśla*. Wydanie w postaci książki w liczbie 15 sztuk, przekazanych nieodpłatnie ważniejszym bibliotekom w Polsce, w tym także do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Monografia ta powstała w wyniku inicjatywy i staraniem Autorki, w trybie długoletniej, podjętej jeszcze w latach osiemdziesiątych współpracy z żołnierzami oddziału, głównie z Januszem Paszyńskim, a także z Janem Szustorowskim. W pracy edytorskiej pomocy udzielała Irmina Laudyn, a nagrania relacji ustnych wykonywał Paweł Gaździcki. Recenzja: St. Krowacki „Leonowicz”, b. d-ca 2 komp. III Zgrupowania „Konrad”

